DZIENNIK DLA DZIECI

Nr 45. TOM 1szy

25 LUTEGO WE CZWARTEK 1830.

Jaskinia

w bliskości Ville-Franche, w Roussillon.

W jednéj z gór w Rousillon, znajduje się jaskinia tak wielka i tak głęboka, iż potrzeba tam całą iść godzinę, chcąc się dostać do jéj najdalszego końca. Wchodzi się do niéj po stu trzydziestu dwóch schodach, wyrobionych w górze. Jaskinia ta napełniona jest stalaktytami i stalagmitami (*) rozmaitéj wielkości. Z tych jeden

(*) Stalaktyty i stalagmity są-to kamienie uformowane ze spływu ciekącej wody w jaskiniach. Piérwsze wiszą u sklepień w kształcie soplów, drugie na dnie skał w innych grubszych postaciach się formują.

szczególniéj się odznacza, albowiem wystawia doskonałe organy i organistę, który je porusza.

***

Anegdoty prawdziwe o Włodziu D.....

(nadesłane)

Włodzio pięcioletni.

Ucząc się od Mamy wyrazów francuskich, gdy usłyszał że baranek nazywa się Agneau (Anio) rzekł: ach moja Mamo, nie dziwi mnie wcale, że nam Francuzi ten wyraz ukradli, bo baranek taki dobry jak Anioł, któremu oni odciąwszy ł, łatwo z niego zrobili sobie baranka.

Usłyszawszy raz, że Mama czuje się bydź słabą, rzekł zasmucony sam do siebie: słyszałem, że Bóg dobry łaskawie prośby dzieci przyjmuje i jakby oświecony tą uwagą, rzucając się na kolana, zawołał ze łzami: Boże! Boże! przez Jezusa Chrystusa Syna twego jedynego, proszę Cię daj to, aby kochana Zdzichenka była zdrowa!

Proszony usilnie i zachęcany nawet ofiarą cukierków, aby podrzeźnił śmieszną przywarę jednego z przytomnych w jego obecności, nie chciał bydź w żaden sposób powolnym, tłómacząc się stale, iż tego czynić nie wypada. Po odejściu jednak tego jegomości, gdy znowuż nalegano, uczynił zadość żądaniu, a ktoś chciał go zmięszać uwagą, że i teraz skłonić się do tego nie był powinien; odpowiedział z energiją: a mojaż to w tém wina, iż żądacie po mnie rzeczy nie dobrych? ja przynajmniej nie chciałem tego dobrego pana zasmucić.

W licznem towarzystwie, jeden z obecnych gości nieznany mu wcale, wziąwszy Włodzia na kolana, chciał się z nim pieścić i zapewniał że go bardzo kocha, że jest jego przyjacielem. Na co mu Włodzio: winszuję panu, żeś tak łatwy do przyjaźni, bo co ja, to pierwszy raz kogo widząc, ani kochać ani przyjacielem bydź nie mogę.

O Wandzi D....

Wandzia dwuletnia słysząc w domu narzekających na piastunkę, która upiwszy się, twierdziła, że powraca prościuteńko z kościoła; rzekła podniesionym głosem: dajno mi Ciociu kijek; a otrzymawszy takowy, poszła do obwinionej z takiem napomnieniem: no, no, Gagusinko (Jagusiu) jak mi pójdziesz do kościoła gdzie kieliszkami dzwonią, to zobaczysz co ci zrobi ten kijek! i to powiedziawszy, z tryjumfem wróciła do pokoju, mówiąc: Babuniu, już ona teraz będzie dobra!...

W wieku lat dwóch i pół, mając sobie pokazanym elementarzyk z abecadłem, wykrzyknęła z podziwieniem: czy podobna żeby tak małą liczbą liter, można było tak wiele mówić i pisac!..